



VOL. 22, NO. 4

THE TATRA EAGLE

DECEMBER, 1969

POKÓJ
LUDZIOM
DOBREJ WOLI





ISSUED QUARTERLY BY THE POLISH
TATRA MOUNTAINEERS ALLIANCE,
INC., CIRCLE XI OF PASSAIC, N.J.

Co-Editors-in-Chief:

Jane Kedron
Dr. Thaddeus V. Gromada

Technical Editor:

Henry P. Kedron

EDITORIAL BOARD:

Jan W. Gromada, Chairman

Terry Gromada Henry P. Kedron
J.W. Karcz Dr. T.V. Gromada
Dr. E. Jablonski Jane Kedron

Address all correspondence to:
Jan W. Gromada, 264 Palisa Ave.,
East Paterson, N.J. 07407

Subscription rate:
\$1.00 per yr. in the U.S.A.
\$1.50 to all foreign countries.

List do Redakcji

Kochany Rodaku!

Trzy "Tatrzańskie Orki" przyleciały, przyniosły dużo dobrych pokrzepiających wiadomości. Przeczytałem od A do Z. Lud będzie czytał po skończonych pracach przy świetle naftowym w porze zimowej. Nadaje się doskonale dla tutejszego ludu. Przecież jest to w ich języku pisane. Swojego czasu *Gazeta Podhalańska* podtrzymywała nas na duchu (F. Gwiżdż, Zachemski, dr Bednarski, Orkan, Galica) obecnie czcigodny Jan W. Gromada spełnia ich rolę. Gratuluję. Tam i tu rozlega się gwara góralska.

Zawsze szczerze życzliwy przesyłam moje pozdrowienia dla tamtejszej Polonii - z J.W. Gromadą na czele.

Ks. J. Buroń

Lipnica Mała, Pow. Nowy Targ



"Jeszcze w 1905r. byliśmy często na tym szczycie, pisze ks. Buroń. Obecnie mam możliwość go obserwować podczas czystej pogody z okna przez lornetkę. Można dobrze widzieć i krzyż tampostawiony. Nasze uroczę, kochane Tatry!"

Podhalanie!

Jednajcie nowych prenumeratorów!



PATRONAT



Msgr. John F. Kozioł, Chicago, Ill.
Ks. E. Gacek, Syracuse, N.Y.
Henryk Łokański, Chicago, Ill.
Andrzej i Zofia Wróbel, Chicago, Ill.
Kazimiera Kasprzak, Chicago, Ill.
Jerzy Kasprzak, Chicago, Ill.
Jakób Golanka, Bradenton, Fla.
Zarząd Główny Zw. Podh., Chicago, Ill.
Klub Przyjaciół Zw. Podh.
im. dr. T. Chałubińskiego, Chicago, Ill.
Koło nr. 8 im. gen. A. Galicy,
Chicago, Ill.
Koło Dramatyczne Górali Tatrzańskich,
Chicago, Ill.
Klub Odrowąż Podhalański, Chicago, Ill.
Stow. Podhalań, Koło nr. 1, Chicago, Ill.
Stow. Podhalań, Koło nr. 2, Brighton Park,
Chicago, Ill.
Dr. Julian Dobrowolski,
Dillsboro, N.C.
Frank Kęsek, Chicago, Ill.
Maria Smith Łuszczek, Chicago, Ill.
Wiktoria Fiołek, Chicago, Ill.
Józef i Genowefa Topór, Chicago, Ill.
Ferdynand Błażonczyk, Chicago, Ill.
Antonina Błażonczyk, Chicago, Ill.
Wawrzyniec Gacek, Utica, N.Y.
Jan S. Gacek, Utica, N.Y.
Walenty Korzeniowski, Toronto, Canada
Franciszek Kuak, Chicago, Ill.
Wojciech Stopka, Vancouver, Canada
Jan Kowalski, Chicago, Ill.
Franciszek i Rozalia Tłapa, Chicago, Ill.
Roman i Aurelia Szlosowscy, Brooklyn, N.Y.
Józef i Wanda Króśel, Chicago, Ill.

Jan Łuszczek, Chicago, Ill.
Jan i Bronisława Dzielawa, Chicago, Ill.
Józef Myrda, Utica, N.Y.
M. Giebuttowski, Passaic, N.J.
Stanisław Bachleś, Chicago, Ill.
Helena Shafer, Fair Lawn, N.J.
Jan Chlebek, Chicago, Ill.
Agnieszka Janik, Chicago, Ill.
Dr. Andrzej Ciszek, Chicago, Ill.
Mr. & Mrs. Stan. Janik, Lemont, Ill.
Józef Szafraniec, Chicago, Ill.
Mr. & Mrs. Władysław Leja, Chicago, Ill.
Mr. & Mrs. Kaz. Koszyca, Chicago, Ill.
Anna Budz, Chicago, Ill.
Mr. & Mrs. S. Przybyszewski, Chicago, Ill.
Józef Lubaszka, Chicago, Ill.
Agnieszka Rafacz, Orland Park, Ill.
Lottie Kozioł, Joliet, Ill.
Stanisław Kowalczyk, Chicago, Ill.
Józef Gil, Chicago, Ill.
Jan Szeużyk, Chicago, Ill.
Karol Siuty, Chicago, Ill.
Mr. & Mrs. Józef Duda, Chicago, Ill.
Jadwiga Orawiec, Chicago, Ill.
Franciszek Kowalczyk, Chicago, Ill.
Juliusz Łapka, Garfield, N.J.
Andrzej Dyrzon, So. Porcupine, Ont.
Franciszek Las, Chicago, Ill.
Józef Czerwieniski, Chicago, Ill.
Eug. i Wł. Ziezio, Utica, N.Y.
Wł. i Krystyna Burkot, Chicago, Ill.
Anna Pawełczak, Chicago, Ill.
Betty Zawisłak, Chicago, Ill.
Estelle Munro, Chicago, Ill.
Genevieve Netto, Chicago, Ill.

Rose Kuak, Chicago, Ill.

Mr. & Mrs. Chas. Sadrik, Chicago, Ill.
Mr. & Mrs. J. Pawełczak, Mosinee, Wisc.
Mr. & Mrs. N. Gronski, Mosinee, Wisc.



Cieszymy się że piśmko nasze zdobywa coraz to nowych przyjaciół-patronów nie tylko wśród rdzennych podhalan przybyłych z Podhala ale i wśród zrodzonych w Ameryce. Starają się oni przysporzyć nowych czytelników i wspierać swymi datkami wydawnictwo ażeby pomóc przetrwać te coraz to droższe czasy.

Niektórzy z nich chętnie odwiedzają Tatry i Podhale. Do takich należą pannie Anna Pawełczak (b. sekretarka finansowa Zarządu Głównego) i jej siostra Rozalja Kwak z Chicago. Powyżej ukazujące się zdjęcie robione podczas ich pobytu w Zakopanem.

PHILADELPHIA, PA.

Zespół muzyki, pieśni i tańca Górali Tatrzańskich z Passaic, N.J. liczący około 30 osób pod kierownictwem Jana W. Gromady wystąpił dn. 9 listopada w Filadelfji w programie poświęconym 150 rocznicy urodzin wielkiego twórcy oper narodowych, Stanisława Moniuszki. Program urządzony przez *Polish Heritage Society* odbył się w auditorium Nazareth Academy u Sióstr Nazaretanek.

W pierwszej części programu wystąpił znakomity polski pianista, Tadeusz Kerner, który wykonał utwory Chopina, Szymanowskiego i Paderewskiego. Przed rozpoczęciem drugiej części programu dr Tadeusz V. Gromada powiedział kilka słów w języku angielskim o Podhalu i o działalności Stowarzyszenia Tatrzańskich Górali, w którym sam bierze od lat czynny udział. Następnie zaczęły się przesuwac przed oczyma dość licznie zebranej publiczności piękne sceny z życia górali podhalańskich: posiady, prządk, cepowiny i obóz zbójceki. Orkiestra góralska w której skład weszli - Jan W. Gromada, Tadeusz Koziek, Janina Kedroń, Aniela Gromada i Stanisław Karcz wystąpiła w osobnej scenie, podczas której odegrała kilka wierchowych i staroświeckich melodii.

Podczas programu, który trwał przeszło godzinę, publiczność przeniosła się myślą do Tatr, a góralom, uczestnikom programu, przypomniła się "niczem nie zamąconą młodość spędzoną wśród niebotycznych gór". Program ten podobał się publiczności. Świadczyły o tem oklaski, a co ważniejsze, pod koniec programu zebrana publiczność powstała z miejsc i na cześć kierownika i zespołu odśpiewała znaną polską piosenkę *Sto lat*. Po skończonym programie panie z komitetu podejmowały p. Knera i zespół góralski herbatką i ciastkami.

Następujące osoby brały udział w programie: młoda pani - Stasia Łukaszczuk Masna, pan młody - Stanisław Para, drużki - Marysia Ziemia, Helcia Chrac, Marysia Podczwierńska, Janina Karcz, drużbowie - dr Tadeusz Gromada, Jan Masny, Józef Kurnat, Stanisław Chrac, Tadeusz Karcz, starosta - Józef Karcz, starościny - Anna Karcz, Anna Sroka, goście i „toniecniki i toniecnice” - Teresa Gromada, Stanisława Karcz, Maria Karcz, Hania Gromada, Franciszek Karcz, Stanisław Sroka, Stasio Karcz, Jasio i Józio Gromada, Henryk Kedroń i Irena Wolf.



ZESPÓŁ GÓRALI TATRZAŃSKICH Z PASSAIC, N.J. W FILADELFIJ

Wybór Królowej Podhalan



Danusia Wilk



Hanusia Habas

Danuta Wilk - Królową Podhalan Na Rok 1970

W dniu 16 listopada, w Domu Związku Podhalan było wesoło i gwarno. Podhalanie wybierali swą Królowę. Tegorocznym sponsorem tej nadzwyczajnej imprezy był Klub Odroważ Podhalański.

Klub ten, którego Prezesem jest energiczny Frank Las dobrze się wywiązał z swego zadania. Mając duże doświadczenie z poprzednich lat, po mistrzowskiu przeprowadził wybory i ubawił licznie zebranych gości. Tym razem los szczęścia przypadł młodutkiej Danusi Wilk, — która została Królową Podhalan na rok 1970. Drugie miejsce zajęła Hanusia Habas a trzecie Joes Komperda.

Nasi Podhalańscy "Gazdowie" Andrzej Wróbel i wiceprezes, — Nowobielski cieszyli się, że nasza Podhalańska Brać żyje w zgodzie i we wspólnej radości.

Jest to najlepszy dowód naszej siły i wzajemnego poszanowania. Przedstawiciele telewizji, radia i prasy mieli pod adresem Podhalan na tej imprezie same pochlebne słowa. Klub Odroważ Podhalański serdecznie dziękuje naszym Braciom Podhalanom oraz wszystkim przybyłym gościom za poparcie tej pięknej imprezy. — Bóg Zapłać.

Komitet.



Helena J. Komperda



Joyce S. Komperda

Legendy podhalańskie



EDMUND BARTŁOMIEJCZYK. Góral z koniem. Drzeworyt. 1925

Na polskim Podhalu w dawnych latach, podobnie zresztą jak i w innych stronach Polski, podczas długich zimowych wieczorów ludzie skupiali się przy ognisku komina i słuchali gawęd, jakie opowiadały osoby zazwyczaj wiekowe. Dobry "opowiadacz", jak nazywano takich gawędziarzy, potrafił nie tylko skupić uwagę słuchaczy, lecz budzić bądź ich przestraszyć i żal, bądź radość i podziw, zależnie od treści opowiadania. Podhalanie mieli swoje przesady i zabobony im tylko właściwe, niespotykane u mieszkańców równin i dolin. Wierzyli np. w istnienie góralskich boginek zaludniających lasy, wody i góry, niespotykanych na nizinie. Należały do nich "dziwożony". Były to istoty piękne, długie rozpuszczone włosy nosiły przykryte czerwona czapeczką z gałązką paproci. Uspokobienie miały złośliwe i lubiły wyrządzać ludziom różnorakie psoty. Najgroźniejsze były dla młodych matek, gdyż porywały im dzieci. Czatowały przy chatach połoźnie i w dogodnej chwili zabierały niemowlę, a na jego miejsce kładły swoje własne dziecko z reguły krzykliwe, zło i bardzo brzydkie. Istniał jednakże sposób na odzyskanie porwanego dziecka. Skrzywdzona matka winna była podrzutka

wynieść na śmietnik, smagać go różgą, dawać mu pić ze skorupki jaja i głośno wołać: "Odbierz swoje, oddaj moje". Dziwożona przywoływana płaczem bitego dziecka litowała się nad nim, odosiła po kryjomu porwane dziecko i zabierała własne. Dorosłe dziewczyny też winny były strzec się dziwożon, które je czasami porywały.

Seweryn Goszczyński (1801-1876) znany poeta i publicysta, który jako jeden z pierwszych wprowadził do polskiej literatury tematykę tatrzańską i m.in. w 1832 r. napisał *Dziennik podróży do Tatrów*, przekazał następującą legendę: "Jednego dnia zniknęła nagle z Kopusznej młoda i ładna dziewczyna, gdzie i w jaki sposób? Zadnego nie było śladu. Długi czas upłynął od tego zniknięcia, kiedy jeden z mieszkańców Kopusznej, zaprowadzony jakąś potrzebą w głąbie gór Kopuszańskich, ujrzał u jednego potoku, wśród większej dziczy, dziewczynę piorącą bieliznę. Zbliżył się i ujrzał dziewczynę zaginioną. Ta poznała go również, opowiadała, że ją dziwożony porwał i w końcu błagała, żeby ją z ich rąk wybawić. Góral chętnie do tego się przychylił, a ponieważ pora obecna nie była potem, umówiono pewien dzień, w którym ona znowu

przeć tu przyjdzie, a góral przyjedzie konno. Góral dotrzymał słowa, przyjechał w dzieńznaczony, znalazł dziewczynę, chwycił ją na koń i ruszył ku wsi. Ale dziwożony spostrzegł to, puściły się w pogoń takim pędem, że już dościgały uciekających. Było to właśnie wśród łąki, na której rosły gromadkami kwiatki, dzwonki zwane. Dziewczyna widząc niebezpieczeństwo krzyknęła na towarzysza: "trzymaj się dzwonków!" Góral usłuchał i kierował się ciągle między dzwonkami, do których dziwożony przez jakąś tajemniczą własność tego kwiatu przystąpić nie mógł. Kiedy więc musiały kołować, przez ten czas uciekający, mając drogę prostszą, wymknęli się z dziczy i do wsi dobiegli".

Natomiast dziwożony z zasady boją się mężczyzn. Zdarzyło się kiedyś, że pewien góral przychwycił dziwożoną kradnącą z jego pola rzepę. Usiłował przytrzymać złodziejkę, wyrwała się jednak, zostawiając góralowi jako łup swą czerwoną czapeczkę. Odtąd co wieczór przychodziła pod okno chaty górala i żałobnie śpiewała:

*Chtopeczku, chtopeczku,
wróć moją czapeczkę,
Nie będę już chodzić
na twoją rzepeczkę.*

Błagała go tak urzekająco, że góral zmięknął i oddał jej zabrane okrycie głowy. W okolicy Kopusznej znajdowało się główne siedlisko dziwożon. Zwiedził je Goszczyński i opisał tymi słowy: "Leży ono w urwistym boku Małogóry, na polach Kopusznej, nad potokiem zwanym też Kopuszna. Otwór pieczary zawalony dzisiaj takimi głazami, że potrzeba ciężkiej i długiej pracy, aby go oczyścić. Wewnątrz jej ma się znajdować pełno dziwów do niewypowiedzenia.

Andrzej Skupień-Florek

ŻYCZENIA PODŁAŹNIKA

Pokwolony...
Na szczęście na zdrowie
na to Boże Narodzenie,
coby się wam darzyło, mnożyło
sićko stworzenie.

Cobyście mieli tło kónioków
kielo w płocie kulików,
a po sopak krowicek —
kielo w lesie jedliczek.

Cobyście mieli tło owiecek,
kielo w kopcu mrówceek —
i tło mieli wólków
kielo w dachu kołków.

Cobyście mieli świnię —
wieprzki i prosieta,
kury, gęsi, kaczki,
małe żróbki, jagnięta.

Literatura tatrzańska

Tatry, jak wiadomo, odkrył dla literatury polskiej Seweryn Goszczyński swym „Dziennikiem podróży do Tatrów”. „Kiedy rzuci okiem — pisał — na cały obszar tego kraju przede mną, kiedy się cofnę w jego wieki przeszłe, kiedy nade wszystko zapuszczę myśl w głębie jego życia, nie mogę wstrzymać się od żalu, że dotąd poezja nasza nie dotknęła tych okolic nie położyla na nich tego uroku widomego, jak np. w nowszych czasach rozlał Walter-Skott na góry swojej ojczyzny”.

I dopiero po dziesiątkach lat literatura nasza — Stanisław Witkiewicz, Asnyk, Kazimierz Tetmajer, Władysław Orkan — „dotknęła tych okolic” podhalańskich, poczęła opiewać piękno tego ginącego świata mowy i obyczajów. Na szczęście żyli jeszcze górali nie przeniknięci miejską cywilizacją i opowiadający Chatubińskim Stolarczykom i Witkiewiczom legendę Tatr.

O jednym z tych górali, Sabale, mówił Witkiewicz, że opowiadań jego słucha się tak, jak się patrzy po wiele razy na dobry obraz, jak się czyta po wiele razy pieśni Homera, z którymi mają one wiele wspólnego.

Poczęto jednak ratować i utrzymywać ostatki: mowy, obyczaju, tężyzny, fantazji podhalańskiego ludu. Ostatki, słusznie bowiem narzekał Tetmajer przed sześćdziesięcią laty, że już w jego czasach nikt nie może mieć pojęcia o tym, co uczuwał Goszczyński kiedy po raz pierwszy ujrzał Tatry z łopuzniańskich wierzchołków. Tęgo urażenia, tego czaru — żalił się — nikt już na ziemi polskiej nie doświadczy. Stał on bowiem przed dziwną i groźną tajemnicą, przed zaczarowanym królestwem, przed czymś nietkniętym. A przecież Goszczyński „mógł się stać Homerem Tatr” boć żył wówczas „ci homeryckiej prostoty i powagi bacowie, ci homeryckiej chwały zbojnicy, żyli poważne, dostojne gaździny obok majestatycznych gaźdów, żyli uroczne, pełne leśnych legend dziewczki obok zaczarowanych górami parobków, żyło to wszystko, co zostawiło tylko w podaniu...”

Uważnego czytelnika „literatury tatrzańskiej” dość pewnie zastanawia częste używanie z tej okoliczności słów: Homer, homerycki. Nie jest to bez kozery. W istocie — zauważył już był Goszczyński — dzieci góralskie nie są to nasze zwyczajne chłopskie dzieci. Mamy prawo sądzić, że pocie nasuwało się z różnych względów poetyckie porównanie między bohaterami „Iliady” i naszymi janosikami. Dlatego, być może, Homera często zapraszano na Podhalę, nadając mu obywatelstwo polskie.

Po Witkiewiczu i Tetmajerze uczynił to był Orkan. Próbował on tłumaczyć „Odyseję” czystą góralską gwara i Homer stawiał mu się „zrozumiały”, jakiś swojski, miał coś w sobie Sabalewego”. Na tle Podhala dostrzegali pisarz homeryckie warki dwóch pokolewanych plecion: górali z Luptakami, to życie pasterskie jak z czasów Romulusa i Remusa — tak wyznawał w liście do Tetmajera. Słowem, marzyła mu się epopeja ludu, którego oryginalność niknęła już pod wpływami z zewnątrz. Dla odmiany Michał Pawlikowski przekładał „Iliadę” jednymi oktavami, gwara podhalańska.

Nie ginie jednak tradycja rodzinna. Brat Michała, zmarły przed kilku laty JAN GWALBERT HENRYK PAWLIKOWSKI napisał piękną „BAJDE O NIEMRAWCU” (Wydawnictwo Literackie). Jest to z zachowaniem prawdy etnograficznej, opowieść w rodzimym języku góralskim osnuta na tle przesądu o porwaniu tych, co serdaka nie dopną w czas wiatra. Do tego dodać by należało — zdaniem autora — zartobliwą przymówkę o dziewczętach, które wiatr przyprawił o macierzyństwo.

Czytelnicy, którzy znają powieść tego autora o góralskim rodzie „Cisoniów” powitają i tę opowieść z wielkim zadowoleniem. Gawęda o związku bogów z ludźmi, pisana piękną góralską polszczyzną, raz jeszcze przypomni im Homera w szatach podhalańskich.

T. S.



PIOTR KRZYKAŁSKI

MIŁUJĘ

Ziemio Sądecko. Jak ja Cię miłuję
na każdym kroku tak zimą, jak latem,
boć z gór na Polskę dzień, noc promieniujesz
sznurem Twych pereł przepłatanych kwiatem,
pomiędzy nimi świerk, jodła góruje,
które szczytami zdobią Twoją szatę
z błękitną wstęgą Dunajca, Popradu
co swoim szumem spraszają sąsiadów.

Z miast wielkich, dymnych do: Rytra, Piwnicznej
do Żegiestowa, Muszyny, Krynicy,
aby z Twych źródeł i lasów żywicznych
czerpali zdrowie, jakoby z skarbnicy,
po które spieszą do Ciebie rzesze liczne
z całego kraju, jak też z zagranicy,
po srebrnych gwiazdkach, to po kwiecie z wiosny
spędzając czas tu, w uczuciu radosnym.

Przy śpiewie ptactwa, gdy słonko zaświta
świeżym powietrzem pod snopem promieni
Twe dzieci, gości nasycasz do syta,
zaś lekki wietrzyk, co wieje od Pienin,
ociera z czoła pot na skalnych szczytach,
czy to zbierając kwiat pośród zieleni
z perłami rosy, rankiem, czy wieczorem
w Łącku, w Rożnowie nad miodnym jeziorem.

W Tobie ma radość, duchowe poloty,
w Tobie me szczęście, w Tobie tkwi ma siła,
z dala od Ciebie usechłbym z tęsknoty —
boś mnie tu, w Polskiej Dąbrówce powiła,
więc wolę Ciebie niż gdzieś pałac złoty
co Ci wyznaje moja Droga miła —
Ziemio Sądecko, iż Ciebie miłuję —
od dziecka do dziś żar miłości czuję.

Piotr Krzykański, poeta ludowy, gawędziarz i piewca Sądecki obchodził dn. 5 lipca 70 rocznicę urodzin. Z tej okazji, redakcja „Orła Tatrzańskiego” zasyła staremu przyjacielowi serdeczne, gorące pozdrowienia.

Twórczość Piotra Krzykańskiego jest znana w kraju i za granicą. Jego wiersze ukazują się w „Tatrzańskim Orle” od r. 1948.



CHRISTMAS EVE

The celebration of Christmas really begins and has its climax on Christmas Eve. In anticipation of the birth of Jesus, all the members of the family are busy working on various tasks.

The gaździna concentrates on the preparation of the Christmas Eve supper, the wigilja, the most important meal of the year. She first scrubs and cleans the entire home, especially the biała izba, where the dinner will be served. Then, as tradition prescribes, she prepares the Christmas Eve fare. The number of dishes is nine but sometimes even eleven - but always an odd number. Even numbers are looked upon as unlucky and too conclusive.

One requirement for the Christmas Eve is that all the dishes represent the produce of the highlander's land. Generally, mushroom soup is served as the first course - then cabbage soup with dried peas - kwaśnica, a sauerkraut juice soup - potatoes-cooked lima beans - kluski, made of white flour cooked in boiling water served with honey or sugared water, and pierogi. A beverage is also served, usually a drink made of wild apples, pears or plums called a jabłecznik.

The men of the family spend Christmas Eve doing something good, decent, worthwhile and honorable, for example, going to the forest and chopping and sawing down trees or else hunting deer and rabbits. It is believed that your activity on the vigil of Christmas is very important.

- Co się robi w Wigilję, to i przez cały rok, you will hear.

While the gaździna is busy preparing the supper, the children are busy making decorations for the podkasznicza - the Christmas tree. In Podhale, the children make światy, worlds from colored Christmas wafers - spheres about the size of an orange.

CHRISTMAS VIGIL SUPPER

The table is set in a very special way. To commemorate Christ's birth in a manger, hay is spread over the tabletop. It is then covered with the gaździna's best linen tablecloth. In the center of the tablecloth a depression is formed in which the good housewife pours a handful of oats. On

top of that, she places a large ceramic bowl from which all members of the family eat. After each course is finished, the common bowl is carefully picked up to see how much of the oats stuck to the bottom of the bowl. For example, if a good number of oats stuck to the bottom of the bowl, in which the cabbage soup was served, this signified that the following year would be a very good year for cabbage.



The wigilja cannot begin until the first star is sighted in the heaven. The children are usually the ones who are at the window or outdoors, depending on the weather, waiting for the first star to appear. For, in commemoration of the star of Bethlehem, the appearance of the first star on Christmas Eve is the long-awaited sign for the festivities to begin. They all watch the skies tensely, each hoping to be the first to cry out, "The star!" So important is the star that the popular, everyday term for Christmas is gwiazdka - little star. The formal name, of course, is Boże Narodzenie - literally, the birth of God.

As soon as the star is sighted, the children rush to the table, for they are famished. When they ask for food, the parents repeat an old saying:

We wigilję dzieci biją,
Jeść nie dadzą
Pod piec wsadzą.

Christmas in Podhale

When everyone is seated at the table, the gazda - the head of the family - knocks on the door. As he enters he praises the Lord - Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus, he places a branch of a spruce tree (usually three stems to suggest a cross) above the door. He then goes to the stable where he does the same thing so that the animals would also be under the protection of the Lord.

When he returns to the head of the table, the family kneels and prays.

CUSTOMS AND SUPERSTITIONS

There are many customs and superstitions which are connected with Christmas Eve.

For example: 1. The table must be set for an even number of people. Otherwise, it is believed that someone will die during the coming year.

2. An extra place is set for a possible guest or beggar. No one is to be turned away on this sacred night as was the case with the Holy Family in Bethlehem. A popular saying in Podhale and in all of Poland is "Gość w dom, Bóg w dom".

3. When the vigil supper is over, the gazda throws some coins in a bowl, filled with water. Then all the members of the household wash in this water. It is believed that this will make them as durable as the coins of precious metals which never rust.

4. At every turn, the góral shows a high regard for his animals. They are considered to be indispensable helpers, friends, almost as human beings. After the supper, the gaździna carefully picks up the scraps of food which were specifically left for them from the feast and feeds the farm animals in the stable. The idea is that the animals should also feel the holiday, festive spirit.

There is a very strong belief among the górale that barn animals comprehend human speech and that they can actually talk on Christmas Eve. They feel that it is very significant that the oxen and the donkey observed the birth

of Jesus. It is taboo to try to listen in on these animal conversations. Popular legend has it that one gazda eavesdropped and overheard a conversation about his forthcoming death. The gazda did die the next year.

5. Numerous methods of divination are used on Christmas Eve. Eligible girls try to discover on that day whether, whom and when they will marry. After the supper, the girls run outside to listen for the barking of dogs. For it is believed, that her future husband will come from the direction of the bark. If a girl heard the barking of dogs from many directions, this meant that she would have many suitors.

There is another method. The girls from the neighborhood congregate in one of the homes, line up, and begin walking from the stove to the door. The girl who first gets to the door is believed to be the first to marry.

7. In Podhale there is a very strong superstition that it is essential that the first visitor on Christmas Eve be a male, and a strong, healthy one at that. It is considered to be very bad luck for a female to drop in first. Something terrible is very likely to happen in the following year.

"CHODZENIE PO KOLEDZIE"

The custom of chodzenie po koledzie - going about carol singing - is practiced in Podhale. Polish carols have generally lost their regional character and now have become national in character. (You will generally hear the same carols sung in Podhale as you do in the other parts of Poland.) Nevertheless, there are still the so-called pastorałki - pastorales - which are traditional religious carols. The melody is regional in nature and the words are sung in the highlander dialect (gwara podhalańska).

Pon Jezus malučki,
malučki nie duży,
Hej, na przypiecku siedzi,
fajecke se kurzy.

Malučki, malučki,
kiejby rękawicka,
Abo tyz, abo tyz,
kawoček smycka.

During the last few decades, the solemnity that marked the carol singing of former times has slow-



Carolers in Podhale.

ly given way to a spirit of fun, expressed in mischievous pranks if the carolers are not properly rewarded. The young men sing carols, play their instruments and carry with them from house to house the traditional paper star hung from a long stick. It is generally made of colored cardboard, so constructed that it revolves like a pinwheel. Often one

or two of the boys is masked as a goat, bear or pony to add to the entertainment.

After singing the carols, one of the men usually offers a greeting.

The climax of Christmas Eve is the pasterka - the Shepherd's Mass - or the Jutrznia as the górale refer to it.



THE "GIEWONT" SONG AND DANCE ENSEMBLE OF CHICAGO, ILLINOIS

First row: J. Obrochta, J. Ligas, J. Barnasz, S. Tomara, Rev. S. Chudoba, W. Tomara, J. Gal, S. Chowaniec.

Second row: S. Obrochta, W. Skorusa, H. Styrzula, W. Ligas, M. Ligas, J. Gal, B. Cieśla.

Third row: J. Bachleda, W. Siuty, W. Tylka, J. Garwacki, S. Habas, J. Szwab, F. Kiynik, M. Cieśla.

ROAMING

TED GROMADA



Stasia Łukaszczyk Masna, a native of Zakopane appeared as the bride in a program presented by the Polish Tatra Highlander Song and Dance Ensemble of Passaic in Philadelphia on November 9.

Pavol Carnogursky, who with Karol Sidor worked for close and friendly Polish-Slovak relations before World War II visited the United States and Canada from January to April of this year. While in New Jersey, he was the guest of the Gromada family. Mr. Carnogursky delivered a lecture on "Polish-Slovak relations during

World War II" at the Polish Institute in New York City on March 11, 1969... Anyone interested in mountains and Polish highlander culture, will not want to miss the newest issue of the annual *Wierchy* (The Peaks) V. 37, 1968 published by the Polish Tourist Society, Pl. Wiosny Ludów, Kraków, Poland. For the historian there is Janusz Andrusikiewicz's article "Struggle for the Dukla Pass: September-October 1944" in which the Czechoslovak army under Gen. Ludwik Svoboda played an important role. For the folklorists there is Marian Gotkiewicz's "The Legends of Spisz". There are of course, many other articles which will undoubtedly interest *Tatra Eagle* readers.



W Chicago utworzył niedawno nowe biuro podróży Franciszek Las, prezes Klubu Odrowąż i kierownik zespołu tanecznego Giewont. Biuro mieści się pod adresem - 2615 W. Fullerton Ave., Chicago, Ill. (Tel. 276-1453 lub 965-7079).



Frank Las znany jest na terenie metropolii chicagowskiej jako człowiek o dużym sercu. Od wielu już lat pomaga w sprowadzeniu rodzin z Polski, stara się o mieszkani i prace. Wie gdzie zapukać ażeby załatwić pomyślnie sprawę. Utało się powiedzenie - jak ci już nikt nie załatwi to idź do Lasa. On ci załatwi.

Od 25 lat Franciszek Las prowadzi zakład fotograficzny pod tym samym adresem. Jest oficjalnym fotografem wielu organizacji polonijnych, których jest również członkiem - Związku Narodowego Polskiego, Zjednoczenia Polsko Rzymsko Katolickiej, Macierzy Polskiej, Ligi Morskiej i Związku Podhalan.

Jesteśmy pewni że to nowe biuro podróży p. Lasa cieszyć się będzie wielkim powodzeniem.

Dom Podhalański skupiskiem i ośrodkiem wszystkich Podhalan.

Jak wszystkim Podhalanom wiadomo, Związek Podhalan w Chicago posiada własny dom pod nr. 3035 W. 51 ulica. Dom ten służy naszemu Związkowi na zarządzanie wszel-



Józef Czerwiński

POLISH HIGHLANDER COMMUNITY CENTER
3035 W. 51 St. Chicago, Ill.

kiego rodzaju imprez, posiedzeń Kół, zabaw oraz wystaw. Oprócz powyższych celów dom ten jest także na użytek niezrzeszonym Podhalanom oraz mieszkańcom naszego miasta na rodzinne uroczystości, jak na przykład wesela czy inne zebrania.

Mały odsetek Podhalan jednak popiera swoją własną siedzibę, a większość pomija nasze usługi kierując swe kroki do domów nie mających

nie wspólnego z Podhalanami. Tym Podhalanom należy przypomnieć, że tylko popieranie własnej organizacji przynosi jej niezależność materialną i siłę występowania na zewnątrz. Przy okazji podajemy do wiadomości, że od miesiąca października br. dom nasz jest pod nowym kierownictwem doświadczonego byznasy, pana Józefa Czerwińskiego, prezesa Koła Władysława Orkana.



DOM PODHALAŃSKI



FRANCISZEK K W A K
4624 So. Ashland Ave. — Telefon YArds 7-9555
Chicago 9, Illinois

KWAK APPLIANCE & FURNITURE CO.

MAMY AGENCJE:

MAGNAVOX STEREO I COLOR TELEVISION

Lodówki: Kelvinator